Nr 63. Kraków 17 Marca — Czwartku. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 15 marca. *Hamburger Nachrichten* ogłaszają list z Szlezwiku, który stan wojska duńskiego w twierdzy Fridericia maluje w przerażający sposób. Wojsko to jest zupełnie wycieńczone skutkiem utrudzających marszów. Zresztą panuje między niem niezadowolenie, a nadzieje ostygły.

Londyn 15 marca. Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian odjeżdża ztąd dzisiaj przez Bruksellę. Był on wczoraj w odwiedziny u królowej i przyjmował u siebie księcia Walii z żoną swoją, książąt Nemours, Joinville i Aumale, lórdów Clarendon i Gladstone, a potem dawał posłuchanie posłom austryackiemu, belgijskiemu, bawarskiemu, francuzkiemu i tureckiemu.

Londyn 14 marca w nocy. Na interpelacyę lorda Ellenborough w Izbie wyższej odpowiedział lord Somerset: Rządowi wiadomo jest, że trzy austryackie okręty wojenne wypłynęły z przed Malty do Gibraltaru i udały się na morze Baltyckie; co dalej zaszło, nie wie. Johnstone interpeluje, czy rząd ogłosił ze względu na wojnę duńską proklamacyę neutralności, jak to uczynił był podczas wojny włoskiej i amerykańskiej? Jeneralny prokurator *(Sollicitor general)* odpowiada, że Anglia jako współkontrahent traktatu londyńskiego nie może bezwzględnie oznajmić neutralności swojej na wszystkie przypadki. — Lordowie Palmerston i Russell mają dzisiaj naradę z królem Belgijskim.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 16 marca.

Nie ma dotąd dokładnych wiadomości o wypadkach wojennych ostatnich dni w województwach Krakowskiem i Sandomirskiem. Chodzi wieść to o krwawym boju stoczonym przez Bosaka, to o przejściu jego wraz z głównym oddziałem do województwa Lubelskiego. Pewniejsza wiadomość mówi o potyczce stoczonej przed kilku dniami przez Rębajłę w okolicy Opatowa, dnia jej jednak oznaczyć nie możemy. Przedtem stoczył potyczkę Uragan, w której został rannym.— Podaliśmy wczoraj z *Dziennika Powszechnego* pod „Ostatniemi wiadomościami“ raporta rosyjskie o o kilku świeżych potyczkach stoczonych w innych województwach.

W sprawie duńskiej nic ważnego nie zaszło ani na dyplomatycznem ani też na militarnem polu. Oczekiwana odpowiedź duńska względem zgodzenia się na konferencyę nie nadeszła dotąd, a wnosząc z usposobienia gabinetu i stolicy duńskiej, nie można jej oczekiwać, chybaby zaszły jakie ważne wypadki. Ministeryum Monrada nie idzie tak daleko jak poprzednio Halla w polityce, której hasłem „Dania po Ederę“, ale zawsze uważa związek królestwa z księstwem Szlezwickiem za kwestyę żywotną Danii. Jeżeliby ciężkie klęski nawiedziły Danię, wtedy raczej można przypuścić, że się rzuci w ramiona skandynawizmu, aniżeli zezwoli na taki stan rzeczy, jak tego żądają oba mocarstwa niemieckie, to jest na unię personalną, którąby sprowadziła Danię do roli prowincyi niemieckiej. Donieśliśmy już, że ministeryum szwedzkie nie pozwoliło królowi Karolowi XV zjechać się z królem duńskim. Albo więc Szwecya oczekuje takiej ostateczności, która Danię zmusi do oddania się w zupełną od Szwecyi zawisłość, albo też gabinet sztokolmski nie chce brać na siebie całego ciężaru wojny, od której Anglia się usuwa, a której Francya okazuje się dotąd przeciwną. Wpływ francuski ma jednak w Sztokolmie w tej chwili przeważać i jemu przypisują tę wstrzemięźliwość, która wstrzymuje Karola XV od kroków wojennych. Zjazd w Malmoe posłów francuskich pp. Dotézac z Kopenhagi i Fournier z Sztokolmu zostaje zapewne w związku z tą kwestyą.

W obec obojętnego na pozór zachowania się Francyi uderza wyrażenie urzędowej wiedeńskiej *Gen. Correspondenz*, która mówiąc o przyjęciu przez Anglię i Francyę oświadczenia obu mocarstw niemieckich z dnia 7go b. m., te słowa napisała: „P. Drouyn de Lhuys zachował się nawet i w obec tego oświadczenia ściśle na stanowisku biernem, które zwykł na pozór okazywać, ilekroć sprawa holsztyńska urzędownie na stół przychodzi. Jeżeli rzeczywiście gabinet francuski miłuje pokój europejski, jak o tem nieprzestannie zapewnia, to miłość ta jest przynajmniej platoniczna.“

Arcyksiążę Maksymilian jest zapewne dziś już z powrotem w Paryżu, jeżeli parę dni nie zatrzyma się w Brukselli. W Londynie zjechał się on z teściem swoim, i nie wątpić, że traktowano tam sprawę uznania cesarstwa meksykańskiego.

Wojska sprzymierzone w Jutlandyi nie mają rozszerzać teatru wojny, zapewne, aby się nie osłabiać zbytecznie w kraju nieprzyjacielskim, gdzie, jak już donoszono, były napady na pojedyńczych wojskowych austryackich ze strony mieszkańców. Z napadów tych zrobiła *Indép. belge* ogromne powstanie, którego ofiarą paść miało 108 ludzi. Nie zrozumiała ona telegramu, który donosząc o tych napadach, nadmienił oraz, że straty poniesione w d. 8 bm. wynoszą 108 ludzi, to jest straty poniesione w utarczkach między rzeką Koldingau i Horsens. *Indep. belge* pomieszała jedno z drugiem. W tych dniach przybędzie artylerya ciężka pod Friedericię, a również pod Dyppel ma się niebawem rozpocząć działanie wojsk pruskich. Flota duńska już niepokoi nadbrzeżne miasta pruskie. Na brzegach sypią wały obronne pod Bremą, Stade, Stralsundem i Kamminem.

Ks. Ernest Koburski wyjechał z Paryża. Skutek jego podróży niewiadomy; chciał on zapewne skłonić Cesarza Napoleona do ujęcia się za prawami ks. Fryderyka. Stryj tego ostatniego a brat księcia, który praw swoich zrzekł się na rzecz króla Chrystyana IX, książę Augustenburg-Noër, przypomina teraz protestacyę swoją przeciw traktatowi londyńskiemu w r. 1853 ogłoszoną. Wczoraj zamieściliśmy telegram o korespondencyi księcia Fryderyka z królem Pruskim. Dotąd nie mamy jeszcze wiadomości obszerniejszej o tej korespondencyi; pokazuje się z niej, że dwór pruski od samego początku sporu z Danią chciał usunąć księcia Fryderyka, aby mu w jego planach anneksyjnych nie przeszkadzał.

Rotschild wziął na siebie 200 milionów fr. pozostałych z 700-milionowej pożyczki włoskiej. Wnoszą stąd, że Rotschild nie przewiduje żadnych zawikłań w bliskim czasie, zwłaszcza, że miał do tej sprawy przystąpić za namową Cesarza Napoleona. W samej rzeczy w Turynie postanowiono nie przestawać uzbrojeń, ale bez dania im widocznego i rychłego celu. Są one raczej ogólnem przygotowaniem do umocnienia się, aniżeli pospiesznym do jakowego zamachu krokiem. *Opinione* przyznaje sama, że nie ma mowy o wydaniu Austryi wojny, gdyż Włochy nie będą całej swojej przyszłości stawiać na kartę; wszelako uzbrojenia trwają, aby uorganizować się militarnie.

Ruch a raczej wzburzenie włościan w Królestwie Polskiem na wieść o usamowolnieniu włościan w Rosyi, czyli jak się wyraża *Ruski Inwalid* „wielki i wiecznie pamiętny dla Rosyi dzień 19 lutego 1861 r.,“ był zdaniem tego dziennika bodźcem dla obywateli w Królestwie do rozstrzygnięcia kwestyi włościańskiej, zawsze jednak ze swoją korzyścią tylko, a na szkodę włościan. Nie potrzebujemy mówić, że *Inwalid* starannie przemilcza, kto to przygotował ów „dzień wielki i wiecznie pamiętny dla Rosyi,“ przemilcza, że wywołało go podanie szlachty litewskiej, jak to sam ukaz cesarski przyznaje; ostatecznie więc chłop rosyjski szlachcie polskiej zawdzięcza wolność, jakiej używać będzie.

Każdy, kto tylko usposobienie umysłów w Królestwie Polskiem na początku roku 1861 pamięta, a dziwić się wypada krótkiej pamięci dziennika rosyjskiego, co o tylu i tak drobnych szczegółach nie zapomniał, wie doskonale, czy fakt usamowolnienia włościan w Rosyi miał jakikolwiek udział w ruchu, który się wówczas w sprawie włościańskiej rozpoczął. Przygotowany on był od dawna, a ogniskiem jego było Towarzystwo rolnicze. Wszyscy, „biali i czerwoni“ jak ich nazywa *Inwalid*, cały zgoła kraj żądał uwłaszczenia włościan. Jeżeli co do sposobu dojścia do tego celu zachodziły różnice, jeżeli byli tacy, co w oczynszowaniu, w skupie czynszów upatrywali właściwą drogę i uważali ją jako przejście, to jedynie dla tego, aby sprawę tę skończyć w zgodzie, w harmonii i bez zbyt nagłego, a zawsze szkodliwego dla kraju wstrząśnienia. Nikt nas przeto pewnie nie pomówi, abyśmy przeciwnymi byli uwłaszczeniu, jeżeli, idąc za *Inwalidem* dalej, staniemy niekiedy w obronie działania Towarzystwa rolniczego, które dziennik rosyjski potępia bezwzględnie jako egoizmem napiętnowane, czyniąc niekiedy zarzuty z faktami niezgodne.

Z trzech stronnictw, jakie *Inwalid* upatruje w Królestwie Polskiem na początku roku 1861, jedno tylko, które „stronnictwem krańcowych rewolucyonistów“ nazywa, chciało, zdaniem jego, bezzwłocznego wyswobodzenia włościan i nadania im ziemi na zupełną własność. Z niem jednem zdaje się atoli zgadzać *Inwalid*, lubo mu nadaje gdzie indziej nazwę „podżegaczy“ i „większą jeszcze nienawiść do rządu rosyjskiego“ przypisuje. Ważną w tem upatrywać musimy skazówkę, że dziennik rosyjski to jedno oszczędza stronnictwo, gdy usiłowania dwóch innych, to jest stronnictwa margr. Wielopolskiego i Towarzystwa rolniczego czyli hr. Andrzeja Zamoyskiego przedstawia jako całkiem szkodliwe sprawie włościańskiej. Któżby naprzykład poznał stronnictwo obywatelskie Zamoyskiego w następującym obrazie: „Wyraźnie, stronnictwo Zamoyskiego“, pisze *Inwalid*: „przedewszystkiem zajęte było interesami i korzystnem urządzeniem „dóbr obywatelskich, choćby dla tego wypadało zupełnie zniszczyć włościan, a „oprócz tego przy pomocy operacyj kredytowych spodziewało się rozszerzyć swój „wpływ i na obywateli i na włościan . . .“

Lecz i margr. Wielopolskiego nieoszczędza *Inwalid*. Zmierzał on, według niego, „rozstrzygnąć kwestyę włościańską przy pomocy rządu, ale z zachowaniem o ile możności wszystkich korzyści obywatelom i „z odłożeniem ostatecznego urządzenia bytu „włościan na czas nieograniczony.“ Ale co dziwniejsza, że *Inwalid* daje do domysłu, iż nawet na czynności Wielopolskiego w sprawie włościańskiej miało wpływ stronnictwo „obywatelskie,“ tak dalece wpływ jego przeważnym być mieni. Gdyby już nie to samo, co każdemu doskonale wiadomo, że jedną z wad Wielopolskiego było zawsze lekceważenie nietylko stronnictw ale opinii kraju, to wystarczy przypomnieć, że marg. Wielopolski rozpoczął swój operat o skupie czynszu już po rozwiązaniu Towarzystwa rolniczego. Zgodność w sposobie widzenia co do niektórych punktów mogła być wypadkiem ocenienia stanu rzeczy, ale nie rezultatem jakowego wpływu.

I rzeczywiście, zgodność być musiała co się tyczy usunięcia służebności z uwzględnieniem ich w czynszu. Jest to jednym z głównych zarzutów, jakie czynnościom w przedmiocie oczynszowania czyni *Inwalid*. Tu także ważną podawał dziennik rosyjski na przyszłość skazówkę, ktora się już sprawdziła. W usunięciu służebności upatrywał on obciążenie i niejako pokrzywdzenie włościan, kiedy tym czasem było to tylko chęcią zakończenia kwestyi społecznej, która inaczej nigdy w zgodzie rozciętą nie będzie. Dla tego też i Towarzystwo kredytowe, któremu, jak wiadomo, operat projektu finansowego do skupu czynszu był oddany, także służebności usunęło, nie w celu uciemiężenia włościan, ale właśnie w celu większego ich usamowolnienia. *Inwalid* lubo chwali operat, mówiąc, że „strona finansowa w ogóle dosyć jest zadawalniająca,“ zarzuca jednak niewłaściwość oddania tej operacyi Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu, „które już i tak miało ogromny wpływ na „zadłużonych mu solidarnie obywateli polskich.“ Namby się zdawało, że właśnie wypadało powierzyć papiery indemnizacyjne Towarzystwu kredytowemu i korzystać z instytucyi, która tyloletnią trwałością zasłużyła sobie na powszechne zaufanie, która wyrobiła specyalnych ku temu ludzi, miała swoje bióra, swoją buchalteryę i doskonale była obeznana z praktyką. Lecz jeżeli Towarzystwo kredytowe nie zasłużyło na naganę *Inwalida* pod względem finansowym, to oskarża on je ni mniej ni więcej, tylko o chęć „zaprzedania na nowo włościan w niewolę obywatelom“ za to, iż stawiało „jako obowiązek chcącym korzystać z okupu „i stać się zupełnymi właścicielami, aby się „zrzekli nieograniczonego użytkowania z pastwisk i lasów właściciela....“

Nietylko atoli projekt finansowy Towarzystwa kredytowego, który jak wiadomo, przez rząd usunięty został, ale sam ukaz o skupie z 16 maja 1861 r. ostrej popadł krytyce w *Inwalidzie*. „Kiedy, powiada on, „w dobrach donacyjnych czynsz z jednego „morga w całem Królestwie Polskiem średnio wynosił 27½ k. rocznie, w dobrach „rządowych 49½ k., w majątkach obywatelskich obliczony na nowo okup wynosił 1 rs. 60 k...“ Oburzony *Inwalid*, nie czem innem tłómaczy sobie tę różnicę, jak oczywiście uciemiężaniem włościan. A przecież on, tylu rzeczy świadom, i to wiedzieć był powinien, i wie niezawodnie, że w dobrach koronnych zawsze pańszczyzny były mniejsze, a stąd znów podatki dużo większe ciężyły zawsze na włościanach, aniżeli w dobrach prywatnych. Dla czego zaś tak było, co ową różnicę czynszów zupełnie tłomaczy, odsyłamy *Inwalida* po objaśnienie, jeżeli tego potrzebuje, do *Volumina legum*.

Podobnie jak ukaz, tak i ustawa o przymusowem oczynszowaniu włościan wydana 5go czerwca 1862 r. była zdaniem *Inwalida* „prawie od początku do końca przejęta wyłącznem zajęciem się interesami i korzyściami obywateli, jakie zawsze kierowało miejscowemi władzami Królestwa Polskiego.“ Nie będziemy trudzić czytelników dalszym rozbiorem owych skarg i zarzutów. Jeden tylko jeszcze przytoczymy, który, jak zawsze, złéj tylko wiary jest dowodem.

Oskarża *Inwalid* właścicieli ziemskich, że nie dopuszczali włościan do wyboru i składu rad powiatowych, że na 615 członków ogólnej ich cyfry, było włościan zaledwie 15. Tym czasem najdokładniej nam wiadomo,

---

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIE o śp. Rogerze Raczyńskim.

W każdej innej chwili, mniej przytłoczonej brzemieniem publicznej niedoli, wiadomość o zgonie człowieka tak znakomicie uposażonego przymiotami serca i umysłu, jak Roger hr. Raczyński, nieprzeszłaby bez mocnego wrażenia. Ci co go znali bliżej, lub na życie jego patrzyli, zapewne mocno uczuli tę stratę, dotykającą nietylko prywatnych sympatyj, lecz oraz wyrywającą, że tak powiemy żołnierza wyborczych szeregów reprezentujących czynność narodową.

Roger Raczyński urodził się w r. 1819. Ojcem jego był Edward hr. Raczyński znany w świecie naukowym i obywatelskim, pan obszernego majątku w Wielkopolsce, którym dobrze rządził, nie żeby zbierać, lecz żeby dochody obracać na najpożyteczniejsze cele i fundacye, świadczące o jego użytecznym żywocie i wylaniu się dla ziomków. Matką była Konstancya Potocka, pani rzadkich przymiotów serca jednających jej powszechny szacunek.

Światli rodzice pragnąc jedyne swe dziecko uposażyć nietylko tem, co traf urodzenia mu dawał, ale i temi skarbami, które daje naukowa edukacya, nie szczędzili od pierwszych lat na najlepszych nauczycieli domowych, ma się rozumieć cudzoziemców; wówczas bowiem przesąd możniejszych domów nie pojmował dobrego wychowania bez znajomości obcych języków, a o własny mało się troszczył, gdy ten można było jako tako nabyć w codziennem obcowaniu. Wreszcie niemczyzna i francuzczyzna były niezbędnie potrzebne dla chłopca, któremu rodzice przeznaczali zawód publiczny pod rządem pruskim. Jakoż stósownie do planu, po przygotowawczych studyach w domu, oddano śp. Rogera do tak zwanej *Ritter-Academie* w Lignicy, gdzie odbywał nauki pod okiem mieszkającej tam matki.

Mając lat 18 złożył egzamen dojrzałości — i zaczął uczęszczać na wydział prawny w uniwersytecie berlińskim. Zagrzany żądzą wiedzy, czytał wiele, czytał wszystko, a przy niesłychanej pamięci, zatrzymywał w głowie najróżnorodniejsze wiadomości, a nawet całe książki. Obowiązkowe egzamina, osobliwie dające kwalifikacyę do urzędu, z natury swojej bardzo utrudnione, złożył z łatwością i po trzech latach został auskultatorem przy Berlińskim Kammergerichcie. W ówczas najmajętniejsza młodzież poznańska szła tą drogą sposobienia się do publicznej służby — a chociaż trudno jej było z usposobieniami swemi godzić przyjęty obowiązek, jednakowoż trzymała się długo na zajętych stanowiskach, wymuszając na samych nawet przeciwnikach przyznanie sobie pewnej wyższości światła i charakteru.

Śp. Roger już to posłuszny życzeniu ojca, już przekonany o potrzebie i użyteczności zajmowania posad rządowych, osobliwie w sądownictwie, odbywał tę praktykę przez lat parę — dłużej zapewne nie mogła wytrzymać tej próby jego młodzieńcza żywość, świetne wychowanie i talenta wydzierające się z ciasnej rutyny kancelaryjnej na obszerniejsze pole stosunków wielkiego świata. Na podróżach, podających sposobność zwiedzania dzieł sztuki i obcowania z różnemi znakomitościami stolic, a najwięcej na wielostronnych zajęciach umysłowych zeszło mu kilka lat, aż do roku 1844, w którym smutna śmierć zabrała mu ojca. Odtąd dziedzic ogromnego majątku, znalazł się na stanowisku mogącem ułatwić w jakiejś części urzeczywistnienie tych planów i marzeń, jakie zwykle szlachetna lecz niedoświadczona młodość układa i roi. Położenie to naraża na ciągłe ścieranie się chęci naszych z możnością, poezyi z praktyką, dążności do ulepszeń i nowości, z rutyną lub starym zwyczajem, które bliżej poznane dekoncertują nieraz uroszczenia tak zwanych postępowców. Młodzieńcza dusza, pełna szlachetnych skłonności i wiary, nie łatwo daje się zepchnąć z drogi, którą sobie wytknęła pod wpływem gorącego serca, żywej fantazyi i książek podniecających do umożebnienia rojeń sentymentalnych filozofów i uszczęśliwiaczy ludzkości. Jeżeli zatem część tej poezyi ulatnia się w trudnej praktyce i rzeczywistości, wiele z niej jednak zostaje: a lubo i ta pozostałość nie zawsze bywa trwałą i obracającą się na korzyść istotną krajowych stosunków — wielce zawisłych od rządnego gospodarstwa i zachowania majątków w rękach godnych — jednakowoż pada od niej piękny blask na charakter indywidualny.

Ś. p. Roger Raczyński miał tę piękną indywidualność, w której schodziły się najszlachetniejsze tradycye przeszłości z nowemi dążnościami wymagającemi, jak wiemy, tyle ustępstw dla równości, tyle ofiar dla idei, tyle wyrzeczenia się pod każdym względem, że nieraz nasuwa się obawa, ażali takie rozpraszanie zasobów, majątku, inteligencyi i uczuć wyższych w jednem ręku zebranych, i dających pewne kierownicze stanowisko w składzie społecznym, nie prowadzi do zatomizowania, a tem samem do znicestwienia żywiołu cywilizacyjnego. Jest to w naturze naszej, że popęd sercowy i gra fantazyi przeważa zbyt często nad wyrozumowanym praktycznym kierunkiem zachowawczym; rzadki umysł tak pewny swoich przekonań, tak przeniknięty świadomością możebnych celów, żeby nie dał się porwać pewnym prądom, żeby nie uległ naciskom wywieszającym chorągiew, której każdy z pierwszem niemal uderzeniem serca życie i wszystko poślubił.

Sprawa narodowa miała też w Raczyńskim czynnego sprzymierzeńca w różnych kolejach, przez jakie po kilkakroć w jego prowincyi przechodziła. Silnie przekonany o potrzebie czuwania nad rodzinnym żywiołem narażonym na niebezpieczeństwo, starał się majątek swój administrować przez swojskich oficyalistów, ludzi światłych i godnych zaufania, mogących radą i dobrym przykładem utrzymywać pomiędzy ludem rządność i cnoty domowe. Ze wszystkich środków zachowawczych był to najstósowniejszy — praca, rządność, oświata, przywiązanie do wiary ojców mogły jedynie utrudnić lub zrównoważyć to niezmordowane parcie.

Zdawało się, że utrzymać majątki w dobrym stanie, lud oświecać bezinteresownym wpływem, jednoczyć się z nim w kościele, bronić go od pokrzywdzeń — było niemałem przez się zadaniem, wystarczającem w położeniu, w jakiem się kraj znajdował. Obywatele wielkopolscy pojmowali ten obowiązek, i istotnie, mówiąc po staremu, nie zasypiali gruszek w popiele. Raczyński szedł równo z innymi, a może nawet żywiej rzecz prowadził, jako poczynający w ziemiańskim zawodzie. Tymczasem nadeszły katastrofy 46 i 48 roku. Pierwsza będąca niejako zapowiednią drugiej, wyrodziła stan rozdrażnienia, który następnie w czynnem objawił się wystąpieniu. W tych poruszeniach głęboko wstrząsających prowincyą, ś. p. Roger niemały brał udział, już to robiąc znaczne ofiary na ogólne potrzeby, już na wsparcie licznych rozbitków wołających o pomoc po każdej katastrofie. W gotowości do ofiar poszedł on nawet dalej, niż inni współobywatele: kiedy głos publiczny wołał o uposażenie ludu wiejskiego i nalegał na darowiznę czynszów włościanom — Raczyński nie umiejąc nic robić przez połowę, wziął ten okrzyk ówczesnego komitetu na seryo, i nie ograniczywszy się na prostej obietnicy — jak wielka część zrobiła — na wieczne czasy *de jure et de facto* uwolnił włościan swoich od czynszów. Lubo wspaniała ta darowizna nic a nic nie przyczyniła się do polepszenia rzeczy, jednak raz zrobionego kroku nie cofnął, pomimo że takowy naraził go na ogromne majątkowe straty. O podobne przykłady nietrudno było u nas nawet w innych okolicznościach; stosunek bowiem szlachty do włościan pomimo wszystkich potwarzy, od czasu sejmu wielkiego nosił wyraźny charakter pojednawczy; nie panować i przewodzić nad chłopem, lecz podźwignąć, oświecić, usamowolnić usiłowano tego młodszego brata, który w nieświadomości swojej nie umiał się nawet upomnieć o coś więcej jak wziął po ojcach w spuściźnie. Inicyatywa darowizn i zwolnień pańszczyznianych zawsze wychodziła w spokojnych czasach od właścicieli ziemskich — lecz reforma ta przeprowadzoną zwykle bywa w czasie zamieszań politycznych.

Hojnie sypany grosz na potrzeby publiczne, kilka niezbyt pomyślnych spekulacyj, wszystko to przyczyniło się do nadwerężenia wziętej po rodzicach znacznej fortuny. Niektóre majątki leżące w W. Ks. Poznańskiem trzeba było wysprzedać: sprzedawał je Raczyński ze stratą — lecz sprzedawał rodakom, przenosząc uszczerbek nad zysk ofiarowany mu z rąk obcych. Nawet w najprzykrzejszem finansowem położeniu nie odstępował od tej zasady będącej jedyną przeciw wywłaszczeniu tarczą.

Miłośnik prac naukowych znaczną sumą wspierał rok rocznie zawiązane w Poznaniu Towarzystwo przyjaciół nauk, a oprócz tego ofiarował na zbiory i posiedzenia tego Towarzystwa własny swój lokal, dla siebie nie zatrzymując nic więcej prócz szczupłej izdebki.

Wdowy i sieroty po poległych w zamieszkach 1848 r. znalazły w majątkach jego dożywotni chleb łaskawy; Batignolska szkoła miała w nim szczodrego opiekuna, a każda niedola nigdy na darmo nie wyciągnęła doń ręki.

Słowem, dziwnie uprzejmy, przystępny, współczujący, posiadał w wysokim stopniu tę stronę niespaczonej sławiańskiej natury, którą Michelet umiał uznać w Kościuszce, nazywając go *éminemment bon* — dobrym nadewszystko. W upłynionym roku powody polityczne zmusiły Raczyńskiego do wyjazdu za granicę i zamieszkania z żoną i synem we Florencyi. Przed parą tygodniami przyjechawszy sam do Paryża, zachorował nagle i zgasł po krótkiej chorobie, nie mając nawet tej pociechy, żeby najdroższe sobie istoty przed śmiercią pożegnał. Żona bowiem i syn dopiero w godzinę po jego zgonie mogli przybyć z Florencyi.

Młodość Raczyńskiego — kto go znał w tej wiośnie życia — wróżyła mu wielką przyszłość. Przypominam sobie, jak przed dwudziestu kilku laty, mieszkając w jednem z miast nadreńskich, przy-

że cała usilność obywateli zmierzała do tego, aby jak najwięcej włościan wchodziło do składu [owych rad. Wprawdzie zachodziła trudność, którą *Inwalid* zwyczajem swoim pominął, to jest że wyborcą mógł być tylko ten, co umiał czytać i pisać. Było to słusznem, a nawet koniecznem; nie dziw jednak, że w obec niskiej oświaty ludu wiejskiego kandydatów brakowało. Zawsze jednak twierdzimy, że *Inwalid* cyfrę podał niadokładną.

Zarzut ten ważnym jest z tej przyczyny, że spory i niezgodności przy oczynszowaniu miały ostatecznie iść pod rozstrzygnięcie powiatowych delegacyj czynszowych, z łona rad powiatowych wybieranych, a *Inwalid* daje do poznania orzeczenia, że delegacyj tych przy braku włościan musiały być korzystnemi tylko widokom właścicieli ziemskich. Owóż, co się tyczy owych delegacyj, które miały przymusowe oczynszowanie na gruncie uskutecznić, zwracamy uwagę *Inwalida* a to, iż nie były one wybierane z pośród 15 członków włościańskich w radach powiatowych, albowiem członkowie tych rad nie byliby podołali załatwianiu wszystkich delegacyj, ale w instrukcyi dla Rad powiatowych, i delegacyj czynszowych było poleconem i bardzo właściwie, aby delegacya czynszowa zjeżdżając na grunt, powołała do składu swego dwóch osiadłych miejscowych włościan, którzyby obecnością swoją strzegli praw gminy i wpływali na pojednanie stron. A to łatwiejszem było do wykonania, bo nie wymagało jak zasiadania w Radzie, znajomości czytania i pisania....

I na cóż zresztą przydać się mogą te wszystkie zarzuty, jakiż może być cel tych wszystkich bezzasadnych oskarżeń *Inwalida*, które tu pokrótce wskazujemy? Nie inny zapewne, jak wykazać w oczach tych, co rzeczywistego stanu rzeczy w Królestwie Polskiem nie znają, że wszelka inicyatywa w sprawie włościańskiej wychodzi tylko od rządu, że obywatele dążyli jedynie do uciskania włościan, że usamowolnić ich ani nadać im własności nie chcieli. Dla tego *Inwalid* nie oszczędza ani władz rządowych, ani żadnéj istytucyi krajowéj, dowodząc, że rząd na przyszłość wszelki wpływ kraju odsunąć powinien. Że zaś o widokach rządu rosyjskiego wybornie był poinformowany, i skreśleniem owego niby historycznego przebiegu usiłowań polskich obywateli w kwestyi włościańskiej, gotował drogę ukazom z d. 2go marca i odezwie hr. Berga, widać to nader jasno z trzeciego i czwartego artykułu, a których następnie kilka słów ostatnich z naszej strony powiemy.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 15 marca.

L. Londyńskie depesze donoszące, że Dania przyjęła propozycyą zawieszenia broni, a które na tutejszej tak łatwowiernej giełdzie sprawiły podniesienie kursów, okazują się całkiem bezzasadnemi. Wiadomości pewne potwierdzają domysł, na który już wczoraj wieczorem z różnych stron wpadano, że wszystko, co o owem przyjęciu propozycyi zawieszenia broni mówiono, opierało się na dyplomatycznej salonowej wieści, którą znów odnieść można do gorącego życzenia, jakie żywią angielscy mężowie stanu względem pokojowego załatwienia kwestyi, której dzisiejszy stan tak bardzo dla nich jest niedogodny. Depesza, o której wspomniano, pochodziła ze źródła kół najbliżej stykających się z giełdą; co dostatecznie wyjaśnia jej znaczenie.

Doniesienia z Kopenhagi brzmią zawsze jeszcze stanowczo wojennie i potwierdzają z pewnością prawie matematyczną dawniejsze przypuszczenie, że ministeryum Monrada i jego stronnictwo, czyli, że duńska demokracya nigdy nie zawrze pokoju na podstawie żądanej, pod naciskiem przemocy dokonanej, zmiany konstytucyi. Właśnie strona kwestyi zasadniczej, jaką stronnictwo pruskich junkrów wciąga w zakres walki, bezmyślna pogróżka, z jaką ci bohaterowie słyszeć się dają, pogróżka, że duńskich parlamentarnych gadułów rozumu nauczyć potrzeba, wiele się przyczyniła do powiększenia uporu stronnictwa demokratycznego w stolicy duńskiej. Od czasu, kiedy reszta gwardyi wyszła z Kopenhagi, a samej tylko straży obywatelskiej oddano czuwanie nad miastem, rzeczy do tego doszły stopnia, że przy każdem niezadowoleniu, przy każdym nacisku z zewnątrz bardziej stanowcze i bardziej skrajne wypływają na powierzchnią żywioły, które coraz więcej pomagają brać górę dążeniom skandynawskim. Donosiłem wam mniej więcej przed dziesięciu dniami, że nadeszła tu wiadomość o odkryciu wielkiego skandynawskiego spisku. Wiadomość ta, z początku wielkiem niedowierzaniem przyjęta, a którą dla tego podałem z zastrzeżeniem, przecież się potwierdziła. Wprawdzie ruch ten objawił się na całkiem innem miejscu, aniżeli się z początku domniemywano; bo nie w Kopenhadze, lecz w Sztokolmie. Jak groźnym jest ten fakt, i jak mało rząd czuje się na siłach do wystąpienia przeciw temu ruchowi i do stłumienia go, dowodzi tego ta okoliczność, że hr. Manderström, pierwszy minister i dotychczasowy przeciwnik wszelkiego popierania Danii, w skutek tego ruchu widział się spowodowanym do żądania uwolnienia z posady, później zaś, cofnąwszy podanie, do przyjęcia militarnej konwencyi względem ewentualnego obsadzenia Zelandyi. Tutaj mniemają, że w tej militarnej konwencyi upatrywać należy pierwszy objaw bezpośredniego wdania się polityki francuzkiej w sprawę szlezwicką.

W Berlinie panuje obecnie wielki ruch i żywe bardzo porozumiewanie się pomiędzy p. Bismarkiem, adjutantem królewskim Manteufflem i austryackim posłem hr. Karolyi; chodzić ma bowiem o określenie sposobu, w jaki Austrya i Prusy wystąpiłyby z Związku w razie, gdyby małe i średnie państwa uporczywie opierały się przy dotychczasowéj swéj polityce. Tak przynajmniej mówią w berlińskich kołach dyplomatycznych. Wiadomość ta wydaje mi się pod pewnym względem za wczesną; a wcale nie zgadza się także z polityką, jaką dotąd zachowywały mocarstwa w sprawie niemieckiéj. Rozbijać bowiem Związek w taki sposób, znaczyłoby tyle co siłą pędzić Wirburczyków do obozu francuskiego.

O nocie obu niemieckich mocarstw z dnia 7go b. m., w której one z powodu dalszego wkroczenia do Jutlandyi uwiadamiają mocarstwa zachodnie i resztę państw na protokóle londyńskim podpisanych o swych pokojowych zamiarach i o gotowości przyjęcia zawieszenia broni, dowiaduję się, że to nota wcale niebyła notą. Posłowie austryaccy i pruscy nie wręczyli jéj ministrom państw, o które chodziło, tylko ją im odczytali; co jak wiadomo znacznie zmienia postać rzeczy i podług dotychczasowych dyplomatycznych zwyczajów oznacza tylko wiadomość na obecną chwilę obliczoną, więcéj przemijającą, a nie wręczenie aktu pod pewnym względem obowiązującego. Wiadomość, że na tę notę austryacką i pruską nadeszły uznające je odpowiedzi gabinetów zachodnich, zupełnie jest bezzasadną; do dziś bowiem w południe, a wiem to z dobrego źródła, nie nadeszła tu przynajmniéj żadna odpowiedź.

Paryż 12 marca.

Czy to przez notę wspólną, którą doręczono onegdaj panu Drouyn de Lhuys, czy przez księcia Meternicha i hr. Goltza, Austrya i Prusy dały ustne zaręczenia Francyi, że wkroczenie do Jutlandyi jest tylko środkiem zasłonienia marynarki kupieckiej od okrętów duńskich, że mocarstwa te nie myślą o naruszeniu całości Danii i że nie zanosi się wcale na koalicyą. Sfery rządowe powtarzają dziś, że koalicyi nie ma, że wszelako być może. Anglia ma się sprzeciwiać przeprowadzeniu floty austryackiej na morze Baltyckie, a w razie przeprowadzenia ma przesłać swą flotę na wody duńskie.

Wojenne okręty pruskie stoją dotąd w portach francuzkich i angielskich nie wypływając na morze. Lord Palmerston czeka na odpowiedź Danii w przedmiocie konferencyi, ale mówią tu, że Dania jej nie przyjmie. Prowadzą się ciągle układy między Anglią a Francyą. Dzienniki przychylne Rosyi, mianowicie *Nation*, szydzą z układów i utrzymują, że Francya nie będzie już mogła wrócić do przymierza z Anglią. Jednakże Cesarz używa do tego wszelkiego rodzaju pośrednictwa: króla belgijskiego, hr. Flahaut, lorda Cowley, ks. Cadore, a nawet towarzystwa wiecznego pokoju w Londynie, na którego adres odpisał. Jak słychać, Anglia ma się skłaniać do traktowania z Francyą nie tylko sprawy szlezwickiej, lecz innych. Cesarz chce dać wszelkie rękojmie w razie wojny, gotów jest zrobić z prowincyj nadreńskich kraj osobny, który byłby pod gwarancyą całej Europy. Układy, które się prowadzą dowodzą, że Cesarz nie myśli o przymierzu z Rosyą, do którego wzdychało Ciało prawodawcze, szczerze czy z natchnionej taktyki. Baron Budberg z żoną i znana pani Naryszkin, trzymająca, jak mówią, w swej sieci dwóch dzienni karzy i jednego prefekta, bywają pilnie w świecie urzędowym. Ambasada rosyjska sieje w *Nation* różne złe pogłoski, które się jednak nie sprawdzają. Gabinet angielski czuje, że trzeba zbliżyć się do Francyi i działać, i echem jego jest *Morning Post*, ale ma on przeciw sobie królowę, a co więcej City czyli inaczej *Timesa*. *Times* oświadcza się jak najwyraźniej przeciw wojnie i zapowiada, że w razie jej wybuchnięcia wystąpi przeciw arystokracyi angielskiej, szukającej stopni, godności i zajęcia.

W świecie urzędowym panuje przekonanie, że śmierć króla bawarskiego nie zmieni usposobienia Rzeszy niemieckiej, że Rzesza zachowa politykę dawną i że chcąc nie chcąc będzie musiała opierać się na Francyi. Przybył Ernest książę Koburgski i otrzymał posłuchanie u Cesarza. Przybycie oponenta dwóch niemieckich państw ożywiło małe legacye niemieckie a zajęło ambasadę pruską.

Pomimo sprawy szlezwickiej, utrzymuje się niemały odcień polityczny między ambasadą pruską a austryacką. Arcyksiążę Maksymilian miał powiedzieć, że nie będzie wojny między Francyą a Austryą, że inaczej nie przyjąłby korony meksykańskiej. Wczoraj polował on z Cesarzem w Wersalu a małżonka jego zwiedzała „Hôtel de Ville." Dziś Arcyksięstwo wyjechali do Londynu, gdzie zabawią dni dwa. *Monitor* zaprzeczył, aby jenerał Bazaine miał wrócić do Francyi. Ma on jeszcze pozostać w Meksyku jeden rok, a przynajmniej do urzędowego ogłoszenia cesarstwa. Rotszyld, Bahring, Hollinger i inni bankierowie ofiarują gotowość wejścia w układy finansowe z Arcyksięciem, dla ustalenia kredytu meksykańskiego i ułatwienia spłaty kosztów wojennych należących się Francyi.

Giełda wyszła trochę z obawy i podnosi się, ale do uspokojenia nie doszła. Książę Morny stracił na powadze. We Francyi przymierze z Rosyą było wystawiane jako popularne, ale Francya nie jaśniała nigdy zdrowym zmysłem politycznym. Cesarz widzi lepiej rzeczy. Nie zdaje się, aby Ciało prawodawcze mogło skończyć swe czynności 5go kwietnia, ale jest nadzieja, że skończy je kolo 15go. Powołanie 100,000 rekrutów da pole opozycyi do wystąpienia znowu za pokojem. Ministrowie mowcy nie zapewne nie odpowiedzą.

O wyborach trudno co powiedzieć. Między kandydatami, których jest ogromna liczba, panuje zupełna anarchia. Dopiero przed wyborami pokażą się kandydatury na seryo.

Od przejścia pod dyrekcyę p. Granguillot, *Constitutionnel* odznacza się uprzejmością dla Rosyi. Nie pomnąc, że Rosya ma już cztery dzienniki: *Nord*, *Presse*, *Nation* i *La France*, *Constitutionnel* użycza jej nieraz swych kolumn i w jednej z nich ogłosił replikę p. Rafałowicza na artykuł p. Wołowskiego o finansach rosyjskich.

Revue National et Etrangère zdaje sprawę z kursów p. Duchińskiego, Kijowianina, mianych w „Cercle des Savants." Dzieli ona zdanie profesora wykładane z dawna przez Benjamina Constant, że prowincyonalizm jest podstawą wolności i rządów konstytucyjnych.

Kraków 15 marca. Ministeryum handlu nadało utworzone wskutek nowej organizacyi dyrekcyi pocztowych posady sekretarzów przy dyrekcyi lwowskiej adjunktowi Wilhelmowi Klossemu, komisarzowi pocztowemu Ludwikowi Hochleitnerowi i sekretarzowi dyrekcyi pocztowej Antoniemu Raddzie.

Wiedeń 15 marca. *Gen. Korrespondenz* umieszcza następującą uwagę dla zoryentowania się na polu walki: Telegram donosi dziś, że Austryacy weszli już do Aarhuus. Wiadomość ta nie zupełnie zgadza się z tem, co w kołach dobrze poinformowanych mówią o wydanych rozporządzeniach. Według naszych wiadomości miała się armia w Jutlandyi działająca skoncentrować w okolicy Veile, aby nadto nie rozszerzać pola działania. Podajemy tę wiadomość tak jak ją odbieramy, i jak łatwo się dorozumieć, musimy się na niej ograniczyć.

— Jedna z wiedeńskich lokalnych korespondencyj dowiaduje się ze strony dobrze poinformowanej, że zaraz po udaniu się Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana do Meksyku, JMość Cesarz Francisek Józef uda się w podróż do Werony i tak tu, jak później w innych głównych miejscach zrobi częściowy przegląd armii włoskiej. Cesarzowa JMci oczekiwać ma powrotu JCMości w zamku Miramare.

— Wiadomość podaną przez nas z dzienników wiedeńskich w jednym z poprzednich numerów *Chwili*, o prośbie zaniesionej przez kilku posłów w sprawie p. Schuselki, podaje dziś *Morgenpost* z tymi bliższymi szczegółami, że posłowie sejmu dolno-austryackiego Thomas, Dr. Kaiser i Dr. Michel podali przed kilkoma dniami memoryał ministrowi stanu, w którym tak w swem jak i politycznych swych przyjaciół imieniu proszą pana Schmerlinga, aby raczył wyrobić u JCMości rehabilitacyą Schuselki. Wczoraj wieczorem obiegała w kołach poselskich pogłoska o pomyślnym obrocie tej sprawy.

— *Vaterland* podaje treść rozprawy pod tytułem: „Austryackie reformy a rząd rosyjski," której autorem ma być pewien młodszy austryacki dyplomata, który już nie raz pisał o Ameryce; a w rozprawie, o której mowa, nadmienia autor, że widział Amerykę i Rosyą. Treść, jak ją podaje *Vaterland*, jest następująca:

Austryackie reformy są zerwaniem z wszechmocnością państwa na polu kościelnem w konkordacie i ustawach po nim idących, tyczących się wyznań niekatolickich; zerwaniem z wszechmocnością państwa na polu politycznem w dyplomie październikowym, który, jak się autor wyraża, przedstawia myśl przeważnie germańską, sankcyonuje uznanie wolności politycznych indywidualności i zasady narodowości, przyswajając ją sobie w sposób konserwatywny. Przeciwieństwo tych reform stanowią stosunki rosyjskie tak pod względem kościelnym jako też i politycznym.

Autor opisuje niegodny stan, w jaki popadł rosyjski kościół przez kilkowiekowe gwałty państwa, przez zaniedbanie życia duchowego i duchownego, przez zabór całego majątku kościelnego i wplątanie hierarchii w maszynę policyjno-biórokratycznego absolutyzmu; stan, który dla samego państwa stał się bardzo niebezpiecznym, gdyż pozbawiał je nietylko silnych dźwigni, jakich dostarcza samoistny kościół duchowemu rozwojowi, lecz podkopywał zarówno państwo i kościół przez sekciarstwo, które jako protest przeciw cesaro-papizmowi się podnosząc, podobnie jak on stanowi polityczną i kościelną opozycyą. A opozycya ta o tyle jest niebezpieczniejszą, że ma organizacyę tajną, nie dającą się pochwycić i fanatyzm, który wywołać musi taki ucisk pod względem religijnym, jaki jest ucisk w Rosyi i u takiego ludu, jakim jest rosyjski.

Pogwałcenie, jakiego dopuściło się państwo na własnym kościele, pociągnęło za sobą takie samo obchodzenie się z kościołem katolickim i protestanckim, tudzież z żydami, z odpowiedniem oddziaływaniem państwa na uczucia polskich, protestanckich i żydowskich poddanych Rosyi. Zaniechanie tego systemu, chociaż go nakazuje roztropność i sprawiedliwość, o tyle jest trudniejszem, że krok taki sprzeciwia się nie tylko wszystkim tradycyom i zwyczajom rosyjskiej biórokracyi, lecz także i instynktowi ludu, który wzrósłszy w pojęciach najzapamiętalszego cesaro-papizmu, w każdym nieprawosławnym widzi buntownika, w katoliku zaś mającym w Rzymie głowę kościoła, buntownika podwójnego. Klasy wykształcone nie podzielają wiary ludu, lecz zupełnie mają tę samę nienawiść ku nieprawosławnym, co lud prosty.

Na polu politycznem te same przyczyny stają na drodze zaspokojenia innych aniżeli rosyjska narodowości, przez nadanie słusznej, po części dawno zagwarantowanej autonomii; ba nawet długie nieuwzględnianie potrzeb narodowych uczyniło, jak tego dowodzi Polska, zaspokojenie tychże potrzeb daremnem, a może i niepodobnem. W Rosyi zaś samej porwana została w skutek zniesienia niewoli cała spółeczność, której wszechmoc państwa dawno odebrała wszelką, jakikolwiek porządek i podstawę nadającą, organizacyę w ruch, a to tem silniejszy, że stagnacya trwała przez tyle wieków. Rosya znajduje się w przededniu olbrzymiego, politycznego, kościelnego i socyalnego przesilenia, którego koniec bardzo jest problematyczny.

Królestwo Polskie.

Wczoraj zamieściliśmy połowę ukazu z dnia 2 marca o wykonaniu ukazów pod dniem tym wydanych względem uwłaszczenia włościan. Druga połowa tego czwartego z kolei ukazu, następującej jest osnowy:

(Dokończenie).

III. O sporządzaniu, sprawdzaniu i przywodzeniu do skutku tabeli likwidacyjnych.

Art. 28. Celem oznaczenia ilości gruntu na własność włościan przechodzącego, oraz ilości wynagrodzenia, przypadającego dziedzicom za zniesione powinności włościan, sporządzone będą *Tabele likwidacyjne*.

Art. 29. Dla każdej gromady wioskowej, mającej oddzielną tabelę prestacyjną, lub tradycyjną, lub kontrakt lub inny podobny akt, określający rodzaj i wysokość powinności włościan, oddzielna tabela likwidacyjna sporządzoną być ma. W gromadach wioskowych różnodziedzicznych do składu których wchodzą posiadłości kilku osób lub instytutów, dla każdej posiadłości oddzielna tabela likwidacyjna sporządzoną być ma.

Art. 30. Tabela likwidacyjna zawierać w sobie powinna:

a) wykaz wszystkich osad na własność włościan przechodzących, z pokazaniem oddzielnie osad przy wydaniu ukazu z d. 26 maja (7 czerwca) 1846 r. istniejących od osad w późniejszym czasie urządzonych; osad podpadających pod moc rzeczonego ukazu od niepodpadających pod niego, nakoniec osad przez włościan zajmowanych od osad pustkami pozostałych;

b) oznaczenie ilości gruntów każdej pojedynczej osady;

c) ścisłe wskazanie praw włościan do służebności i użytków jako to: (do drzewa budowlanego, opałowego, pastwisk itp.), jeśli prawa takowe według art. 11 ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan im służą;

d) oszacowanie odbywanych z osady powinności;

e) wysokość wynagrodzenia dziedzica na zasadzie art. 16 do 26 ukazu o Komisyi likwidacyjnej wyrachowaną.

Jeżeli dziedzic zażąda wynagrodzenia za grunta na własność włościan przechodzące według oszacowania na zasadzie art. 27 ukazu o Komisyi likwidacyjnej, to żądanie takowe winien zadeklarować w projekcie tabeli likwidacyjnej.

Art. 31. Formę tabeli likwidacyjnej urządzający Komitet ułoży bezzwłocznie po swem zaintabulowaniu. Drukowane blankiety tabel rzeczonych rozesłane zostaną do wszystkich kas powiatowych dla rozprzedaży takowych wszystkim potrzebującym po cenie jaką Komitet naznaczy.

Art. 32. Jednocześnie z rozesłaniem tych blankietów, urządzający komitet, drogą ogłoszeń w *Dzienniku Powszechnym* i w dziennikach gubernialnych, zawezwie wszystkich dziedziców dóbr prywatnych, instytutowych i najmiłościwiej rozdarowanych, ażeby przygotowali projekta tabel likwidacyjnych i najdalej w przeciągu roku jednego od dnia pierwszego ogłoszenia, przedstawili takowe właściwej Komisyi spraw włościańskich, z wszelkiemi do nich potrzebemi alegatami i objaśnieniami.

W miarę ustanawiania komisyów i rewirów, oraz naznaczania komisarzy, podawanym będzie do powszechnej wiadomości wykaz gmin, z przekazaniem do której komisyi i do któego rewiru każda zaliczoną została.

Zanim atoli komisye spraw włościańskich urzędować zaczną, każdy dziedzic może, jeśli znajdzie

---

szedłem był do kawiarni na zwykłe czytanie gazet i czarną kawę. W tem zbliża się do mnie gospodarz kawiarni i zapytuje z francuską grzecznością, czylibym niechciał poznać się z pewnym panem, który szuka znajomości z Polakiem. — Gdzież jest ten pan? — Gospodarz wskazał mi młodzieńca w długim piaskowym angielskim surducie. Drobny wąsik, hiszpanka, oko w głębokiej oprawie pełne namiętnego ognia, wyraz twarzy cierpiący i zmęczony, układ ujmujący, mimowolnie zainteresowały mię dla nieznajomego — jednocześnie zbliżyliśmy się ku sobie, i po pierwszej wymianie naszych nazwisk, już zawiązała się znajomość. Młodzieńcem tym był Roger Raczyński wracający z Rzymu, i zatrzymujący się umyślnie w mieście nie obfitującem w wielkie ciekawości, zwłaszcza po Włoszech, żeby tylko uścisnąć rękę pierwszego lepszego tułacza. Los zdarzył żeśmy się spotkali. Od pierwszych słów rozmowa między nami rosła w zajęcie. Niebawem uczuliśmy, że miejsce publiczne nie było w harmonii z temi myślami, jakie budziły się w duszy, gdyśmy zaczepili o przeszłość, przyszłość, poezyę, literaturę....

— Mieszkam z tąd blisko — rzekłem — proszę do siebie, a będziemy mogli się nagadać....

— Chyba na małą godzinkę — odrzekł Roger — rzeczy moje zostały po drugiej stronie Renu, a dyliżans wieczór odchodzi do Berlina, gdzie ojciec czeka mię niecierpliwie....

Zaprowadziwszy go do siebie, prosiłem żeby się rozgościł.... Można sobie wyobrazić, w jaki ferwor wpadliśmy obydwa i jak niepostrzeżenie mijały godziny, kiedy, choć i lampę dawno wniesiono, rozmowa nie ustawała... dopiero gdy podano herbatę i przekąskę, Roger spojrzał na zegarek....

— Ach! to już po dziewiątej....

— A o którejże dyliżans odchodzi?

— O ósmej....

— Temci lepiej — odrzekłem — będziesz nocował u mnie, miejsca dosyć, jak widzisz.... Zresztą uważam, żeś cierpiący i zmęczony, spoczynek nie zawadzi — połóż się.

Usłuchał, ale o śnie długo nie było mowy — pogadanka nie usypiała do bardzo późna, a prym nie ja w niej trzymałem.

Nazajutrz rozstaliśmy się na długo; a mnie na zawsze zostało wrażenie po czarującym gościu.... Co za jenialne rzuty myśli! jaka pamięć szalona przechowująca nie tylko treść czytanej książki, lecz nawet całe ustępy. Wprawdzie w literaturę ojczystą niezbyt wtajemniczony, znał kilku nowszych poetów i prozaików; za to literatury obce, a mianowicie filozofię Niemców znał na palcach, z wszystkiemi ich spekulacyami ciemnemi jak księgi sibillińskie, które usiłował objaśniać swoim poetycznym językiem pełnym irydionowych porównań i przenośni. Werwa wysłowienia się była u niego niewyczerpaną; a chociaż źle mówił po polsku i nie raz uciekał się do niemczyzny i francuzczyzny, wszystko co mówił miało charakter brylantowego połysku grającego tęczowemi barwami. Słysząc go, zdawało mi się, że nie ma zakątka wiedzy, do któregoby nie dotarł; umysł szeroki ogarniał wiele, a raczej skrzydłami fantazyi zamiatał co tylko spotkał na drodze....

Jeżeli młodość zdobyła już tak bogate plony, jakiż to owoc wyda wiek dojrzały! myślałem sobie często o moim gościu, zasięgając wieści z kraju, co robi? co tworzy? czy świat poznał się na nim? Przecież tak bujnie uposażona natura nie może zniknąć w tłumie zwyczajnych śmiertelników, tem więcej, że sama pozycya urodzenia i majątku robiła mu odrazu miejsce, kiedy inni mniej fortunni, muszą ciąć wyrąb, żeby ich widać było w tym lesie, który zowiemy społeczeństwem.

Zdawałoby się, że w położeniu naszem nadzwyczaj trudno dobić się prawdziwej znakomitości mającej powszechne uznanie, kiedy naród ma tylko jedną miarę dla człowieka.... Gdzie indziej ci sami ludzie, na których nie zwracamy uwagi lub prędko zapominamy o nich, mogliby stać na świeczniku talentem, nauką, zdolnością sterowniczą.... Raczyński przy talentach swoich, nauce, szlachetnem usposobieniu w tylu przeobrażeniach i wstrząśnieniach nigdzie nie dominuje — idzie za ruchem wypadków, poświęca się majątkiem i osobą, jak każdy inny dobry obywatel.

Czy bujna natura, nie znachodząc odpowiedniego pola, strawiła się sama w sobie, czy też nie miała daru owocowania?

Na to pytanie trzebaby może szukać odpowiedzi nietylko w samych czystych intencyach, szlachetnych duszy popędach, wzniosłych humanitarnych widokach, rozbijających się o nieczułość świata — ale i w praktyce życia niekażdemu danej, zwłaszcza jeżeli zbyt egzotyczne wychowanie więcej świetne jak gruntowne, filozoficzne niż religijne, wyrzuci młodą latorośl z cichych objęć ziemiańskiego żywota i tych prostych stosunków gospodarskich, gdzie zdrowy rozsądek częściej wygrywa i pożyteczniej działa, niż najbujniejsza fantazya i abstrakcyjna wiedza.

Młode pokolenia przechodziły u nas przez częste, że tak powiem, paroksyzmy bałwochwalczych uwielbień dla różnych teoryj filozoficznych — a chociaż wpływy te z czasem ulatniały się, jednakowoż cierpiał na nich ustroj i żywotność naszego społeczeństwa. Szczęśliwy, kto lekkie tylko odniósł draśnięcie, bo łatwiej było mu obmyć się z niego w rodzinnym żywiole. Bystrzejsze umysły, jenialne talenta, głębiej biorąc w siebie wyrób obcego ducha, zawdzięczać miały podobnym wpływom, jeżli nie zwichnięcie charakteru i upadek moralny, to prawie zawsze zmarnowanie darów Opatrzności.

Edukacya zagraniczna, osobliwie ta, co swoją świetnością imponować lubiła, wszczepiała w duszę młodzieńczą jakiś ideał natury mający się urzeczywistnić w życiu przez nowe wychowanie i nowy porządek rzeczy; a chociaż ten ideał wcale nieokreślony, nie miał innego siedliska tylko w uczuciu i wyobraźni, trzeba było nadrabiać fantazyą, poetyzować, aby go posiadać. Tym sposobem całe duchowe życie rozpływało się w fantazyującem uczuciu, które mogło być bardzo przydatne w poezyi, ale do prawdziwej umiejętności życia nader wątpliwe dawało usposobienie. Umysły zajęte takim ideałem popadały zwykle w stan gorączkowy, w którym młodzieńcza żądza nowości miesza się z sielankowością, a tytaniczne projekta ze snami o miłości i szczęściu. Podobny stan nie może liczyć ani na trwałość ani na zaspokojenie potrzeb wewnętrznych, dla tego umysł ludzki musi się strawić w tem natężeniu, ilekroć w rzeczywistości styka się z ludźmi i światem, i pełen niesmaku wraca do swoich fantazyj. Zazwyczaj zaczyna się to od ognistych szałów, nroczych rojeń, a kończy się na kwaśnej, do niczego niezdolnej hipokondryi.

Lubo ś. p. Roger zwalczał to usposobienie do niemieckiego marzycielstwa przekonaniem o potrzebie wejścia w praktykę życia czynnego, jednakowoż w użyciu tylu nieocenionych darów, jakiemi go obdarzyła Opatrzność, widać było resztki owego wpływu. Fantazya błyskawiczna górowała we wszystkich jego przedsięwzięciach. Ta własność tyle potrzebna poecie, artyście, mniej była potrzebną temu, któremu zdawał się otwierać szeroki zawód publiczny i obywatelski.

Nie zasiadając na ławach poselskich, marnował znakomity talent mowcy parlamentarnego. Ciekawą o tem anegdotę słyszałem od naocznego świadka.

Pewnego razu po skończeniu posiedzenia w Izbie berlińskiej, wielka część posłów i publiczności znalazła się w *Café Royal*; był tam i Roger, który spotkawszy dwóch znajomych rodaków wszczął z nimi rozmowę o świeżo słyszanych rozprawach w jakiejś dość zawiłej kwestyi, jak zwykle kwestye niemieckie i ganiąc ostatniego mowcę, rzekł: to nie tak należało powiedzieć, tylko w ten sposób. Tu podniósł się z krzesła, oparł o stolik, a zwracając się do swoich dwóch znajomych wypalił mowę, trwającą najmniej pół godziny, a co chwila przerywaną oklaskami licznych gości kawiarnianych, którzy nie mogli dość nadziwić się mocy argumentów i prześlicznej dykcyi niemieckiej ...

Na sławnych zebraniach Ligi w Kórniku, spodziewano się, że Raczyński jako orator — co mową improwizowaną w obojętnym przedmiocie umiał zentuzyazmować berlińczyków — potrafi jeszcze lepiej porwać umysły rodaków. Tymczasem kilkokrotne wystąpienia jego przeszły, nie zwróciwszy na siebie uwagi.

Być może, że niedostateczna wprawa w mówieniu po polsku nie dopuściła odkryć się talentowi, choć z drugiej strony trafne, zdrowe słowo, w dobrej wyrzeczone chwili, leci w świat nawet bez złotych skrzydeł krasomówczego stylu; najprędzej że ta wysoka atmosfera intelektualna, w jakiej się wychował, jaką wciągnął w siebie, przez którą myślał i widział, nie pozwoliła mu zniżyć się do naszych prostych stosunków; bo chociaż uczuciem obejmował je — uczucie nie wystarczało tam, gdzie potrzeba było praktycznej rady, i że tak powiem, domowego lekarstwa.

Edukacya w rodzinach możnych pospolicie miała ten niedostatek, że wykwintnością swoją i pretensyą europejską usposabiała do innego położenia i stosunku, niż ten, jaki czekał w zagrodzie domowej. Młodzieniec tak wychowany ratował się tem jedynie, jeżeli przynosił ze sobą gruntowne zasady religii — z tą przewodnią nicią trafiał prędzej na właściwą drogę, niż kiedy jej nie miał, a czynność jego i praca nierozwiewała się jak kurz z gościńca, tylko zostawiała po sobie trwałe ślady... Zdawałoby się, że przy usposobieniu poetycznem, przy żywej wyobraźni i tkliwości nerwowej, to samo bóstwo, któremu śpiewak Przedświtu i Irydiona talent swój poślubił — powinno było włożyć wieniec swój i na skronie Rogera. Inaczej się stało; w kierunku jego autorskim przebija się więcej chęć zostania publicystą, mężem stanu, niż poetą w ścisłem znaczeniu. Kilka broszur, które napisał w rozmaitych okolicznościach, pisane są po niemiecku lub francusku. I tak w r. 1849 z pod jego pióra wyszła rozprawa: *Wer hat Freiheit verrathen? die Slaven oder die Germanen? Sendschreiben an Arnold Ruge.* — W *Revue Contemporaine* ukazał się artykuł: *La Justice et la Monarchie populaire.* — Następnie: *O Zamoyskim i Wielopolskim*, także w *Revue Contemporaine*. Po niektórych pismach francuskich ukazały się inne drobne okolicznościowe referaty. Z polskich prac, żadna nie jest nam znaną. W rękopismach miało zostać pełno filozoficznych rozpraw. Wszystko to jednak nieziściło tego horoskopu, jaki unosił się nad jego młodością, tak bogatą w naukę, tak hojnie obsypaną od natury — poczciwe tylko serce wystawiło sobie pomniki w pamięci tych, których musiało sobie zobowiązać — a liczba ich zapewne nie mała, jak liczba jego szlachetnych uczynków.

dla siebie dogodnem, przesłać sporządzony projekt tabeli likwidacyjnej gubernatorowi tej gubernii, w której dobra jego się znajdują. Tak otrzymane tabele, gubernator obowiązany jest przesyłać bezzwłocznie gdzie należy.

Art. 33. W ogłoszeniu o składaniu tabeli likwidacyjnych wyraźnie powiedzianem być ma: że dziedzic któryby w terminie art. 32 oznaczonym nie przedstawił projektu tabeli likwidacyjnéj w przepisanéj formie, utraci: 1) prawo proszenia o wynagrodzenie według oszacowania gruntów na zasadzie art. 27 ukazu o komisyi likwidacyjnéj; 2) prawo otrzymania procentów od przypadającéj mu wylikwidowanéj należytości za czas od 3 (15) kwietnia 1864 r. do pierwszego terminu wypłaty kuponów, jaki po złożeniu przez dziedzica projektu tabeli, nastąpi.

Art. 34. Projekta tabel likwidacyjnych z dóbr prywatnych i najmiłościwiéj rozdarowanych, mogą być przedstawiane lub przez samych dziedziców, lub przez prawnie upoważnionych do tego pełnomocników. Obowiązek przedstawiania tabel likwidacyjnych z dóbr pod opieką zostających wkłada się na opiekę; a z dóbr wszelkiego rodzaju instytutowych na władze pod zarządem których dobra zostają.

Art. 35. W miarę otrzymywania projektów tabel likwidacyjnych, komisya spraw włościańskich, lub gubernator (art. 32) wydawać będzie dziedzicom lub ich pełnomocnikom poświadczenia z odbioru i zaraz potem nie czekając upływu zakreślonego w art. 32 terminu, komisarz rewirowy lub czasowa delegacya (jeśli z rozporządzenia komisyi wyznaczoną została) do sprawdzenia tych projektów przystąpi.

Urządzający komitet, o ile tego uzna potrzebę, wskaże komisyom spraw włościańskich w jakich przypadkach dla sprawdzenia tabel likwidacyjnych, mają być zsyłane na grunt delegacye czasowe, oraz przepisze jaką koleją nadsyłane jednocześnie tabele do sprawdzania brane być winny.

Art. 36. Komisarz rewirowy (lub delegacya czasowa), najmniéj na 7 dni przed przystąpieniem do sprawdzenia projektu tabeli likwidacyjnéj na miejscu, posyła do dóbr zawiadomienie o swojem przybyciu. W zawiadomieniu tem wyraźnie zapowiedzianem być ma, że kto przy odczytaniu sprawdzonéj tabeli likwidacyjnéj (art. 44) w tenże sam dzień, ustnie lub na piśmie, nie zadeklaruje o powziętym zamiarze wystąpienia przeciw téj tabeli, ten prawa tego tem samem się pozbawi. Dziedzic, lub pełnomocnik jego ma prawo być przy sprawdzeniu obecnym, atoli niestawienie się jego w oznaczonym terminie w żadnym razie sprawdzenia wstrzymywać nie może.

Art. 37. Sprawdzenie rozpoczyna się od konfrontacyi przedstawionego projektu tabeli likwidacyjnéj z oryginalnemi dokumentami (tabelami prestacyjnemi, lub tradycyjnemi lub kontraktami itp.) na których dotąd opierały się prawa gruntowe włościan i ich powinności.

Art. 38. Następnie, przedstawiony projekt tabeli likwidacyjnéj odczytany zostanie słowo w słowo włościanom na zebraniu gromady wioskowéj, w obecności miejscowego sołtysa i trzech świadków z osób do gromady nie należących, których komisarz rewirowy (lub delegacya czasowa) zawezwie. Na świadków wzywani będą przed innemi, sołtysi z wiosek sąsiednich.

Art. 39. Każdy zarzut włościan przeciw projektowi tabeli likwidacyjnéj, ulegnie osobnemu na gruncie zbadaniu. Niezależnie od takowego, a nawet i wtenczas chociażby włościanie żadnych nie przedstawili ze swéj strony zarzutów. Komisarz rewirowy (lub delegacya czasowa) jest w obowiązku przekonać się: czy pod wyjątki artykułem 10go ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan objęte, nie podciągnięto takich osad, które w moc art. 5 tegoż ukazu na własność włościan przejść były powinny i czy ilość gruntów w osadach włościańskich oraz wysokość powinności włościańskich w projekcie tabeli likwidacyjnéj, nie zostały wyżéj nad rzeczywistość podane. Do rozwiązania zachodzących pod tym względem wątpliwości, posłużyć mogą: przegląd miejscowości, wypytanie ludzi okolicznych, informacye o ilości zasiewów i pokosów; oraz przejrzenie dokumentów, jako to: planów, kontraktów, a w szczególności tabel prestacyjnych. Gdyby przytem układający tabelę likwidacyjną twierdził, że w tabeli prestacyjnéj pokazano mniejszą ilość gruntów nad rzeczywicie przez włościan posiadaną, to twierdzenie tego rodzaju pod rozwagę branem nie będzie i uchyla się jako rozpoznaniu niepodlegające.

Art. 40. Jeśliby, po sprawdzeniu okazało się, że po ogłoszeniu ukazu z dnia 26 maja (7 czerwca) 1846 roku, dziedzic zarządził samowolną, należytym porządkiem nieupoważnioną, zamianę wszystkich lub niektórych w posiadaniu włościan dawniéj znajdujących się gruntów na dworskie, z przenisieniem lub bez przeniesienia budowli włościańskich, i jeśliby włościanie, według nadanego im artykułem 8 ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan prawa, zanieśli żądanie oddania im tych gruntów napowrót w dawnych granicach, a polubowna w tym przedmiocie ugoda między niemi a dziedzicem nie doszła do skutku, to komisarz rewirowy (lub delegacya czasowa) w razie potrzeby zniesie się z komisyą spraw włościańskich o wyznaczenie jeometry na koszt dziedzica dla sporządzenia planu dawnych i teraźniejszych granic włościańskiéj posiadłości.

Art. 41. Dla ustanowienia wysokości tych powinności, wedle których oblicza się przypadające dziedzicowi wynagrodzenie, ma być wziętą za zasadę oznaczona w tabeli prestacyjnéj lub w kontrakcie powinność, chociażby nawet takowa, po sporządzeniu téj tabeli, lub po zawarciu kontraktu, podwyższoną została. Jeśliby okazało się przeciwnie, że po sporządzeniu tabeli prestacyjnéj lub po zawarciu kontraktu, dziedzic poprzestawał na mniejszéj jak w tych aktach powinności, to wyrachowanie wynagrodzenia na podstawie téj obniżonéj powinności dopełnionem być ma.

Art. 42. Przy sprawdzeniu ogólnéj sumy żądanego wynagrodzenia, komisarz rewirowy (lub delegacya czasowa) jest w obowiązku mieć na uwadze art. 22 ukazu o komisyi likwidacyjnéj, i w tych przypadkach, kiedy znajdzie zasadę do zastósowania go przedstawi wniosek o ile z tego tytułu wynagrodzenie zredukowanem być ma.

Art. 43. Po ukończeniu sprawdzenia, komisarz rewirowy (lub delegacya czasowa), w razie potrzeby, poprawi lub przerobi projekt tabeli likwidacyjnéj, poczem odczyta go słowo w słowo, dodając potrzebne wyjaśnienie, na zebraniu gromady wioskowéj, w obec dziedzica lub jego pełnomocnika (jeśli dziedzic lub pełnomocnik będą na miejscu) i świadków z osób do gromady nie należących.

Art. 44. Tak dziedzic lub jego pełnomocnik, jak i cała gromada wioskowa i każdy z pojedynczych gospodarzy, gdyby kto nie był zadowolniony, może po odczytaniu tabeli, lub zaraz podać na piśmie swoje zarzuty, lub zapowiedzieć tylko, ustnie lub na piśmie, że zarzuty we właściwym poda terminie. Czyniącemu zaraz zarzuty lub zapowiadającemu takowe, sprawdzający tabelę obowiązany jest, w tenże sam dzień, wydać stósowne poświadczenie za swoim podpisem, jeśli strona interesowana sama tego zażąda.

Art. 45. Zarzuty, które zaraz na miejscu przy odczytaniu tabeli na piśmie przedstawione nie były, poddane być mają komisyi spraw włościańskich.

Art. 46. Do złożenia zarzutów na piśmie w zastosowaniu się do art. 44 we właściwym czasie zapowiedzianych, wyznacza się jednomiesięczny termin od dnia zapowiedzenia. Zarzuty pisane być mogą po polsku, po rosyjsku lub po niemiecku. Do podania zarzutów wyżej wspomnione poświadczenie przyłączać należy.

Art. 47. O odczytaniu poprawionego projektu tabeli likwidacyjnej i o nastąpionych zapowiedzeniach, jeżli takowe miały miejsce, (art. 43 i 44) sporządza się osobny protokół, za podpisem komisarza rewirowego lub komisarzy (jeżli sprawdzenie odbywała delegacya czasowa). Dziedzic lub jego pełnomocnik (jeżli jeden lub drugi przy odczytaniu tabeli był obecnym), miejscowy sołtys i świadkowie, mogą też podpisać protokół, lecz nie zmusza ją się do podpisania go, jeżli sami tego dobrowolnie nie uczynili.

Art. 48. Komisarz rewirowy (lub delegacya czasowa) dołącza do każdego sprawdzonego lub poprawionego projektu tabeli likwidacyjnej objaśnienie, w którym obejmie wszelkie dane i okoliczności na gruncie wykryte i za zasadę przez niego przyjęte. Objaśnienie to zawierać powinno:

a) na czem znalazł oparte gospodarcze stosunki włościan z dziedzicem, czy to na tabeli prestacyjnej, tradycyjnej, czy też na innym jakim dokumencie;

b) ile osad nie weszło do tabeli likwidacyjnej, kto takowe posiada, gdzie one są położone i na jakiej zasadzie takowe wypuszczone zostały z liczby osad na własność przez włościan nabytych;

c) czy gospodarze otrzymali całą ilość gruntów jaka przy wydaniu ukazu z dnia 26 maja (7 czerwca) 1845 r. w ich była posiadaniu i w dawnych granicach, a jeżli od tego czasu ilość gruntów, które dawniej włościanie posiadali, zmniejszoną została, lub jeżli zaszły zamiany gruntów włościańskich na folwarczne to, czy to należytym porządkiem zatwierdzonem zostało;

d) czy włościanie byli w używaniu w czasie wydania ukazu z dnia 26 maja (7 czerwca) 1846 roku, i jakich służebności i użytków (jako to: drzewa budowlanego lub opałowego, pastwisk, w lasach dziedzica i jakich mianowicie) a jeżli od tego czasu użytkowanie takowe zmniejszeniu lub uchyleniu uległo, to objaśnić należy, czy to nastąpiło na prawnej zasadzie;

e) do jakiego z dwóch urzędów, o których w art. 16 ukazu z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. o komisyi likwidacyjnej, jest mowa, zaliczoną została każda z osobna osada, jakie po szczególe powinności i w jakiej wysokości weszły do oszacowania według art. 17 i 19 tegoż ukazu, jakie powinności pod rachunek brane nie były na zasadzie art. 15-go tegoż ukazu, na jakiej zasadzie ustanowiono wysokość i rodzaj powinności, to jest: czy na zasadzie dokumentów (tabeli prestacyjnej i innych kontraktów i t. p.), czy też na zasadzie powziętych na gruncie informacyj; w jakim sposobie oszacowano powinności spadającej z każdej osady i wyrachowano wysokość wynagrodzenia i

f) kto i jakiego rodzaju podał zażalenie lub zapowiedział spory, przy sprawdzeniu projektu tabeli likwidacyjnej i co z ich roztrząśnięcia się wykryło.

Art. 49. Jeżli przy poprawieniu projektu tabeli likwidacyjnej, włościanie zażądali przywrócenia granic poprzedniego ich posiadania, przez samowolną zamianę naruszonych i jeżli słuszność takiego żądania uznaną została, to w dodatkowem objaśnieniu zamieścić należy szczegółowe wnioski, w jakim sposobie przejście z nowych do dawnych granic uskutecznionem być może.

Art. 50. Jeżli włościanie wnieśli żądanie o wynagrodzenie im strat z powodu samowolnej zamiany dawniejszych służebności i użytków lub przeniesienie ich siedzib, lub jednego i drugiego razem, to komisarz rewirowy (lub delegacya czasowa) po zbadaniu rzeczy, sporządzi także oddzielnie dodatkowe w tej mierze wyjaśnienie.

Art. 51. Wymienione w artykułach 49 i 50, dodatkowe wyjaśnienia na zebraniu gromady wioskowej jednocześnie z projektem sprawdzonej lub poprawionej tabeli likwidacyjnej, odczytane być powinny.

Art. 52. Sprawdzone na gruncie tabele likwidacyjne ze wszystkiemi anneksami, odsyłać należy albo komisyom spraw włościańskich dla przygotowawczego ich rozpoznania, albo urządzającemu komitetowi.

W jakich przypadkach sprawdzone tabele likwidacyjne wprost do urządzającego komitetu odsyłane być mają, tenże komitet przepisze.

Art. 53. Tabele likwidacyjne, wnoszą się do urządzającego komitetu dla ostatecznego zatwierdzenia. Porządek, w jakim tabele likwidacyjne rozpatrywane i zatwierdzane będą, komitet na zasadzie art. 8 przepisze.

Art. 54. W miarę zatwierdzenia tabel likwidacyjnych, urządzający komitet ustanawia sumy wynagrodzeń dziedzicom przypadające. O każdem przyznanem wynagrodzeniu w Dzienniku Powszechnym ogłoszonem będzie.

Porządek wydawania wynagrodzeń w oddzielnym ukazie z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. o komisyi likwidacyjnej jest wskazany.

Art. 55. Oryginalne, ostatecznie zatwierdzone tabele likwidacyjne odsyłają się, dla wprowadzenia ich w wykonanie, właściwym komisyom spraw włościańskich z dołączeniem kopij zatwierdzających te tabele decyzyj i postanowień w przedmiocie poczynionych zarzutów.

Art. 56. Poświadczona kopia każdej ostatecznie zatwierdzonej tabeli likwidacyjnej z rozporządzenia komisyi spraw włościańskich, na drukowanym blankiecie wydaje się dziedzicowi lub jego pełnomocnikowi, a jednocześnie wydaje się także na drukowanym blankiecie sołtysowi wioski wypis z tabeli, obejmujący w sobie wiadomość o liczbie osad, o ilości ich gruntów, o służebnościach i użytkach. Zą kopię tabeli i za wypis z niej, włościanie i dziedzic zapłacą, na pokrycie wydatków kancelaryjnych, po 30 kopijek za arkusz, oprócz ustanowionej za blankiety należytości. Druga kopia tabeli przesłaną będzie rządowi gubernialnemu dla zachowania, a oryginał tabeli zwróconym zostanie urządzającemu komitetowi.

Na wypisy z tabeli oddzielną formę urządzający komitet przepisze.

Art. 57. Sołtysi wioskowi, oraz wójci gmin, obowiązani są niezwłocznie wypełniać wszelkie legalne żądania komisarzy rewirowych i delegacyj czasowych, przy sprawdzaniu i wprowadzaniu w wykonanie tabel likwidacyjnych.

Art. 58. Na zaniesione w właściwym czasie prośby dziedziców (art. 32 i 33) o wyznaczenie im wynagrodzeń według oszacowania gruntów przeszłych na własność włościan, oszacowanie odbywać będą, z rozporządzenia urządzającego komitetu, oddzielne komisye lub delegacye czasowe, do składu których dodany będzie urzędnik z komisyi rządowej skarbu delegowany, dla zabezpieczenia interesów skarbu.

Art. 59. Suma wynagrodzenia, w skutek każdego odbytego oszacowania, ustanowioną zostanie porządkiem, jaki urządzający komitet na zasadzie art. 8 i 53, przepisze.

Przepisy dodatkowe.

Art. 60. Rozwinięcie niniejszego ukazu i wydanie odpowiednich instrukcyj wkłada się na urządzający komitet.

Art. 61. Dawniejsze postanowienia, o ile niniejszemu ukazowi okażą się przeciwne, uchylają się.

Art. 62. Wykonanie tego ukazu, który bezzwłocznie w Dzienniku Praw zamieszczonym być ma, namiestnikowi w Królestwie, urządzającemu komitetowi i innym władzom, w czem do której należy, poruczonem zostaje.

Dan w Petersburgu, dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r.

(podpisano) „*Aleksander.*“
przez Cesarza i króla.

Minister sekretarz stanu, w zas. towarzysz ministra
(podpisano) *W. Platonow.*

Dania.

Podajemy dalsze streszczenie dokumentów zawartych w *blue book* w przedmiocie sprawy duńskiej. W dniu 29 kwietnia 1863 p. Paget wyraża w Kopenhadze zdanie swe o kroku rządu duńskiego. Patent marcowy jest zapewne bardzo na korzyść dla dobrze zrozumianych interesów Holsztynu, lecz upoważnia to niezaprzeczenie mocarstwa do założenia protestacyi. Z jednej strony mocarstwa zbyt ściśle trzymają się litery zobowiązań z r. 1851, z drugiej p. Hall dozwala się edersko-duńskiemu stronnictwu zbyt daleko po za właściwy swój cel wypierać, nie mogąc zadowolić swoich stronników.

Z wielu stron z Wiednia, z Berlina i Hamburga donoszą lordowi Russell, że jego 4 punkta, to jest projekta z sierpnia 1862 r. wielki znajdują rozgłos i za najwłaściwsze załatwienie uważane są.

Kiedy egzekucya związkowa zdawała się być uchwaloną, napisał lord Russell (w d. 27 maja) do lorda Bloomfielda, że ta okoliczność budzi w nim obawę. „Nie wchodząc w rozbiór deklaracyi króla duńskiego z 30 marca, daje W. Eks. rząd Jej K. Mości skazówkę, że jest bardzo do życzenia aby niepomnażała istniejących zawikłań i niebezpieczeństw Europy. Austrya i Prusy odmówiły w r. 1861 układania się o sprawę holsztyńską bez uregulowania Szlezwiku. Lecz sprawa szlezwicka jest międzynarodowej natury, powinny ją przeto mocarstwa europejskie z największą rozwagą i spokojnością zbadać, i nie może jej Bundestag w Frankfurcie rozstrzygać.

W dniu 30 maja donosi p. A. Mallet z Frankfurtu n. M. o rozmowie z prezydentem Bundestagu bar. Kübekiem; który powiedział: Dania nie byłaby wydała dekretu z 30 marca gdyby nie liczyła na bezkarność z powodu krytycznego położenia Europy. Anglia, która jak p. Mallet dał do zrozumienia, szczególniej pokój europejski ma na oku, powinna wpływ swój w Kopenhadze zwiększać. Niemcy nie mogą w tej rzeczy honoru ulegać. Według zdania państw średnich Związek nie jest związany traktatem londyńskim, chociaż Austrya jego warunki wiernie chce zachować.

W piśmie z Sztokolmu z dnia 19 lipca do hr. Wachtmeister w Londynie oburza się bardzo hr. Manderström na przesłane rządowi duńskiemu wezwanie cofnięcia w przeciągu 6 tygodni patentu marcowego i na zagrożoną egzekucyę związkową. Rząd duński nie uczynił żadnego kroku do wcielenia Szlezwiku, i bynajmniej Austrya i Prusy nie są kompetentnemi opierać jakikolwiek zarzut na układach 1851—1852 r. Skutkiem egzekucyi związkowej może się wojna na północy zapalić i Szwecya znaleść się w takiem położeniu, iż nie będzie się mogła wstrzymać od czynnego udziału na korzyść sprzyjaźnionej z sobą Danii.

W skutku przedstawień z Sztokolmu i Kopenhagi pisze hr. Russell w dnia 31go lipca do lorda Blomfield: Rzeczy zaczynają iść na seryo. Nie może ulegać wątpieniu że Dania wkroczenie wojsk niemieckich do Holsztynu nie za egzekucyą związkową, lecz za najście nieprzyjacielskie uważać będzie. Jasną jest również rzeczą, że ją Szwecya wspierać będzie. Wielkiem jest nieszczęściem, że Austrya i Prusy odrzuciły w r. 1861 projekt Danii załatwienia sporu względem Holsztynu. Uchwała Bundestagu nieprzyjmowania żadnego projektu dotyczącego Holsztynu, jeżeli równocześnie kwestya holsztyńska nie będzie załatwioną, daje rządowi duńskiemu powod do twierdzenia, że egzekucya związkowa w Holsztynie znaczy tyle co najście Szlezwiku. Czyż nie możnaby teraz jeszcze obu kwestyj rozdzielić, i niedostatki w patencie duńskim z 30 marca wykazać, niedotykając kwestyi szlezwickiej? Ta nader trudna kwestya mogła i powinnaby być pozostawioną układom europejskim. Zakomunikujesz W. Eks. hr. Rechbergowi to zapatrywanie się i powiesz mu, że kiedy Niemcy biorą ciągle Szlezwik za Holsztyn, inne mocarstwa europejskie biorą Holsztyn za Szlezwik i mogłyby Niemcom zaprzeczyć prawa mieszania się w sprawy jednego lub drugiego kraju inaczej, prócz jako mocarstwo europejskie. Podobne uroszczenie mogłoby dla niezawisłości i całości Niemiec równie być niebezpiecznem jak najście Szlezwiku dla niezawisłości i całości Danii byłoby niebezpiecznem. Przy spokojniejszem zastanowieniu się nad istniejącemi trudnościami, Austrya ujrzy się prawdopodobnie spowodowaną powołać mocarstwa europejskie do rady, zanim Bundestag do stanowczej uchwały znagli.

W dniu 27 sierpnia 1863 r. donosi p. A. Paget z Kopenhagi, że rząd duński cofnięcia patentu marcowego bezwzględnie odmawia.

Lord Russell nie przestaje wyrażać obaw swych z powodu egzekucyi związkowej w Holsztynie. W dniu 31 sierpnia pisze on do p. Lowther o rozmowie z pruskim sprawującym interesa p. Kotte: Zawiadomiłem p. Kotte, że rząd Jej K. Mości po przyjęciu mego przeszłorocznego przedstawienia, niema zamiaru rządowi duńskiemu jakiejkolwiek czynić komunikacyi, lecz że Austrya i Prusy, jeżeli trwać będą w doradzaniu przedsięwziąć się teraz mającej egzekcyi, uczynią to wbrew radzie przez rząd Jej K. Mości już udzielonej i odpowiedzialność za wszelakie następstwa ściągną na siebie.

Prawie równocześnie miał hr. Manderström z p. Hale rozmowę w Kopenhadze, a jak p. A. Paget (w doniesieniu swem z 3go września) równie od p. Hall jak od hr. Hamilton dowiedział się, nieposiadał rząd duński żadnego pisemnego przyrzeczenia pomocy w razie najścia nieprzyjacielskiego na terytoryum związkowe Danii. Hr. Manderström nie mógł również ustnie dać takiego przyrzeczenia. Radził on owszem nie stawiać oporu egzekucyi związkowej, gdyż wielkie mocarstwa i tak niedozwolą Niemcom Holsztynu stale zajmować i tym sposobem nie jako Danię przez ogłoszenie do uległości zmusić; będą one także żądały od Niemiec dokładnego określenia celów okupacyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16go marca. Rozprawa ostateczna w czterech processach *Czasu* odbyła się, jak zapowiedziano, w dniu dzisiejszym, lecz na wniosek c. k. prokuratoryi przy drzwiach zamkniętych. Z tego powodu nie mogąc podać w myśl ustawy obszerniejszego sprawozdania z owéj rozprawy, ograniczymy się tylko na podaniu wyroku, którego publikacyę do dnia jutrzejszego odroczono.

— W sobotę 19go marca odprawionem będzie w kościele OO. Karmelitów na Piasku o godz. 11téj przed południem w kaplicy N. P. Maryi nabożeństwo, podczas którego amatorowie śpiewać będą. Kwesta zbierana podczas tego nabożeństwa przeznaczoną jest na dom chłopców osierociałych zostających pod opieką Braci Józefitów na Piasku, o którym niedawno pisaliśmy w dzienniku naszym.

— Zabespieczanie kapitałów lub rent na przypadek śmierci bywało już nieraz powodem oszustwa a nawet cięższéj jeszcze zbrodni. Że tu przytoczymy ze znanych nam wypadków zabespieczenie Tomaszka w Danii, w którego miejsce pogrzebiono maglownicę, gdy on sam zdrów drapnął do Wiednia, albo świeższy jeszcze a straszny wypadek we Francyi Gustawa hr. P. gdzie otruto zabespieczonego. W Anglii wypadki takie są wiele częstsze niż na stałym lądzie, gdyż zabespieczenia podobne więcéj są tam rozpowszechnione, trudniejsze dojście tożsamości osoby, ukrycie zbrodni łatwiejsze z powodu rozległych kolonij i źle urządzonéj policyi lekarskiéj, a oraz i z tego także powodu, że liczne przedsiębiorstwa asekuracyjne współzawodnicząc z sobą, ułatwiają formalności i mniéj na ich dokładność zważają. W naszym jednak kraju, gdzie „wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi“, gdzie się wszyscy znają, a przynajmniéj każdy znanym jest od wielu, a wreszcie gdzie zmysł przebiegłości rzadszym jest niż u narodów kupczących i mniéj wykształconym bywa, przebiegłe oszustwa naleźą do zdarzeń osobliwych, i może pierwszy raz zapisać teraz wypada podejście przy asekuracyi na życie. Otrzymaliśmy w téj sprawie list od osoby zasługującéj na zaufanie, a mimo tego, dopóki sprawa ta nie będzie sądownie zbadaną, poprzestajemy tu na krótkiéj wzmiance, nie wymieniając ani osób ani miejsca. Pewien chirurg bardzo nadwątlonego zdrowia skutkiem choroby piersiowéj, dał się skłonić przyjacielowi swemu podchmieliwszy sobie, że na zabespieczenie życia swego podpisał się. Z aktem takim zgłosił się jego przyjaciel w d. d. 22 listopada r. z. do pewnego stowarzyszenia asekuracyjnego, a już w d. 20 grudnia zabespieczony umarł. Zabespieczający otrzymał w d. 31 grundnia świadectwo z rąk ajenta asekuracyjnego; gdy jednak zawiadomienie o zejściu zabespieczonego nadeszło później, przeto stowarzyszenie wietrząc podstęp, a podobno zawiadomione pokątnie o niejakich szczegółach, zesłało na miejsce dwóch innych urzędników swoich dla dochodzenia téj sprawy. Została ona utrudnioną przez zniszczenie jednego z dokumentów, lecz zapewne wyjdzie na wierzch, gdyż pełnomocnik Towarzystwa złożył raport o tem co zaszło, a Towarzystwo miało nowe rozpocząć kroki dla dojścia prawdy. Zapis asekuracyjny miał wynosić 10,000 złr.

— W Warszawie umarł w d. 6 marca Ksawery Kojsiewicz obrońca przy warszawskim departamencie senatu, t. j. przy sądzie najwyższym, w wieku lat 64. Urodził się w Wiśniczu, pobierał nauki w Krakowie i tu naprzód rozpoczął aplikacyę, a w r. 1819 przeniósł się do Warszawy i aplikował przy prokuratoryi. Już w r. 1821 należał do komisyi zajmującéj się uporządkowaniem hipotek. Do r. 1831 urzędował ciągle w prokuratoryi, a następnie oddał się adwokaturze i już w r. 1833 był mecenasem przy sądzie najwyższéj instancyi. Nadto był prawniczym radzcą przy zarządzie dróg i kolei żelaznych i pełnomocnikiem kilku znaczniejszych domów do interesów prawnych. Przez lat kilka sprawował obywatelski urząd przełożonego rady powiatowéj Łowickiéj. Ksawery Kojsiewicz miał imię szanowane w całym kraju, tak dla wysokiéj prawości jak i wielkiéj znajomości praw. W roku zeszłym trzymanym był czas jakiś w więzieniu. Był on najstarszym bratem Ferdynanda Kojsiewicza profesora wysłużonego przy uniwersytecie Jagiellońskim.

— Dnia 15go marca zmieniła się temperatura od + 3,°9 do + 11,°6,m barometr stał o godzinie 2giéj po południu na 328,‴16, o godzinie 10téj wieczór, opadł na 327,‴29, o godzinie 6téj rano 16go, na 326,‴77, wiatr południowo-zachodni zmiennéj mocy, około południa wicher, przez cały dzień pogoda z chmurami; rano 16go o godzinie 6téj stan ciepła 5,°5 Reaumura.

— Jutro we czwartek dnia 17go marca, Ś. Gertrudy panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 12go marca. Pogoda w upłynionym tygodniu była piękna i czas zupełnie wiosenny. Wisła zupełnie oczyszczona z lodów.

Targi angielskie zawsze w zupełnéj stagnacyi, a ceny pszenicy w ciągłéj ku zniżeniu dążności. Interesa, ograniczały się ściśle do potrzeb konsumcyi, bez żadnego udziału spekulantów. O stanie pól ozimych rozmaite chodziły pogłoski, nic jednak z pewnością nie da się jeszcze powiedzieć.

We Francyi targi trzymały się słabo.

Wiadomości handlowe z Holandyi były lepsze, ceny tak żyta jak i pszenicy wzmocniły się i więcéj ochoty do kupna widziano szczególniéj w ostatnich dniach tygodnia.

W portach morza niemieckiego jak i naszym placu tak z powodu grożącéj blokady, jako też skutkiem ogólnego położenia handlu, targi były nieczynne, a sprzedaże tylko z ustępstwem w cenach dawały się uskuteczniać. Na pszenice jasne odbyt był latwiejszy, ciemne gatunki odchodziły z wielką trudnością.

W ciągu tygodnia na naszéj giełdzie przeszło z rąk do rąk: pszenicy łaszt. 500, żyta ł. 250.

Płacono za łaszt wagi holl. gul. prus. korz. pol. korz. warsz

									złp.	gr.	złp.	gr
Pszenicy	od	12$\frac{6}{7}$	do	130	od 350	do 385	238	245	31	14	34	2
	„	131	„	13$\frac{2}{3}$	„ 390	„ 402	247	250	35	3	35	
	„	13$\frac{3}{4}$	„	134	„ 392$\frac{1}{2}$	„ 420	251	252	35	11	37	2
Żyta	„	120	„	128	„ 204	„ 225	226	241	18	10	19	2
Grochu	„	—	„	—	„ 231	„ 258	—	—	20	22	23	

Kursa zamian: Londyn 6·19$\frac{7}{8}$. — Hamburg 151. — Amsterdam 141$\frac{5}{8}$.

Aleksander Makowski.

Szczecin 11go marca. W ubiegłym tygodniu przywieziono około 8,000 łasztów pszenicy i zapasy wzrosły blisko do 20,000 łasztów z powodu zatamowanego wywozu. Obawa blokady wstrzymuje angielskie do baltyckich portów przeznaczone parostatki i podnosi już i tak wysoką cenę przewozu. Z tych przyczyn cena zboża spada. Dawne wielkie spichrze w Anglii prawie puste, młynarze i kupcy, mają bardzo małe zapasy, co zwykle się dzieje przy chwiejnych cenach, dowóz z zagranicy w ogóle bardzo słaby, a pomimo tego wszystkiego obrót bardzo leniwy gdyż wielkie mają wyobrażenie o zapasach w ręku gospodarzy będących. Zresztą dowóz z kraju, który w porównaniu z rokiem przeszłym w obecnym czasie o 20% jest większym zapewne się znacznie zmniejszy, gdy się rolnicy zasiewami zajmą. Pszenica w miejscu za 85 f., po 47 do 50 tal., żółta na wiosnę 50, 49$\frac{3}{4}$ w wekslach i w gotówce na maj i czerwiec 51$\frac{1}{4}$ tal., a 51 tal. gotówka czerwiec, lipiec 53. Lipiec, sierpień 51$\frac{1}{2}$, $\frac{1}{3}$, $\frac{1}{4}$, 54 tal.

Ostatnie Wiadomości.

Altona 15 marca. Rozporządzeniem komisarzy cywilnych zniesionem zostaje rozporządzenie celne z d. 12 stycznia, tudzież inne rozporządzenia względem ceł na Ederze i td. Granica celna przeniesioną zostaje na granicę między Szlezwikiem a Danią.

Hanower 15 marca. Proklamacya królewska odracza zgromadzenie stanów do 28go kwietnia, a wśród tego komisye zajmować się mają dalej rozbiorem projektów rządowych.

Dziennik Powszechny donosi o kilku nowszych utarczkach z powstańcami w różnych stronach Królestwa Polskiego, a mianowicie w d. 13 marca porucznicy Assiew i Miednikow „ścigali znowu i dognali bandy rozbójnicze,' które niejednokrotnie były już rozbijane“. *Dziennik Powszechny* nie wymienia miejsca potyczki, lecz przytem mówi: „Dowódzca żandarmów Węgier Szandor (Szandor, znaczy Aleksander) powieszony w Wierzbniku, dowódzca bandy Zalbach zabity i Szemiot również miał zginąć“. Ze stracenia owego Węgra w Wierzbniku wnosić można, iż potyczka zaszła w pobliżu tego miejsca. Wierzbnik leży na północo-wschód od Kielc, na drodze między Wąchockiem a Kunowem, w okolicy, gdzie często w ciągu tego powstania walczono.

W d. 9 marca oddział pod wodzą junkra Kartaszowa, jak donosi *Dz. Powsz.* z Zamościa, rozbił pod Wygnańcami w lesie 60 ludzi; przy dowódzcy ich poległym znaleziono pieczątki organizatora wojsk w województwach Lubelskiem i Podlaskiem, tudzież naczelnika oddziału 5go. W potyczce tej miało zginąć 7 powstańców, a trzech było ranionych.

Dnia 9 marca porucznik Pietuchów z oddziałem piechoty i kozakami odbył rewizyę na folwarku Goślikowskim niedaleko miasteczka Piątka w powiecie Łęczyckim i znalazł tam 82 karabinów i inną broń tudzież amunicyę. Goślikowski folwark jest własnością p. Trzaskowskiego.

Dnia 11go marca podporucznik Szyłow napadł na powstańców pod wsią Olchowicami, rozbił ich; zabić miał 30 ludzi, w liczbie których jedną kobietę po mężku przebraną, a ranił 6ciu ludzi. Olchowice leżą w województwie Lubelskiem między Chełmem a Piaskami.

Te są najświeższe doniesienia urzędowe działań wojennych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Wiedeń 16 marca wieczór. *General Correspondenz* dowiaduje się, że nadeszły wprost z Kopenhagi wiadomości, które z zupełną pewnością donoszą, iż Dania przyjęła propozycyę zawieszenia broni według wniosku obu mocarstw niemieckich na podstawie teraźniejszego *status quo*; zastrzegając sobie tylko, aby dalszy pochód wojsk sprzymierzonych w Jutlandyę wstrzymany został. Zaramiezem Dania oświadczyła gotowość swoją zaniechania dalszego niepokojenia i zaboru okrętów niemieckich.

Peszt 16 marca. Dziś aresztowano wiele osób z powodu knowań politycznych, między niemi są: hr. Paweł Almassy, Ludwik Benitzky, Nedeczky, Władysław Szelestey.

Hamburg 16 marca. Dzisiejsza *Hamb. Börsenhalle* donosi z Heiligenhafen (miasto na wschodniej kończynie Holsztynu) pod dniem 15 co następuje: Wyspa Fehmarn została dzisiaj rano wziętą przez Prusaków, którzy się tam przeprawili (zapewne z pobliskiego Heilgenhafen. *Red. Ch.*). Cała załoga duńska składająca się z przeszło stu ludzi, wraz z dowódzcą łodzi działowej dostała się w niewolę.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 16 Marca.	żądają	płacą
Srebro pols stare za złp. 100 . złp.	107	106
„ nowe obrącz „ „ „	112	110½
Listy zast. polsk. z kup, za 100 złp.	94⅓	93½
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	401	397
Ruble ros. pap. za rubli 100 złr.	168	166
Talary prus. lub zw. za t. 100 złr.	179	177
Bilety bank- pruskie za złr. 150 tal.	84⅚	83⅚
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	118¼	117¼
Dukat austr. obrączkowy . . „	5 70	5 60
„ holenderski ważny . . „	5 69	5 58
Napoleondor . . . . „	9 55	9 40
Półimperyał rosyjski . . . . „	9 85	9 70
Galic. listy zast. nowe z kup. „	73½—	72½—
„ „ „ stare „ „	76⅞—	76¼—
„ Obligacye indem. „ „	73⅔—	72 —
Akcye kolei galic. bez kup. „	201	199

Wiedeń 16 Marca. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	72	—
5% Pożyczka narodowa	80	—
Akcye banku narodowego wied.	774	—
„ banku kredytowego . .	181	50
Losy 5% z r. 1860	92	50
Srebro	117	75
Londyn 10 funt szterl.	118	40
Dukat pojedynczy	5	68

Wiedeń 15 Marca	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	66 90	66 70
5% Pożyczka narodowa	79 80	79 70
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 70	71 60
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	74 50	74 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	71 50	71 —
5% „ „ bukowińskie . .	71 25	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 50	70 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczne .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 20	86 10
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 —	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 50	141 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 —	89 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 10	92 —
„ „ „ z r. 1864 całe .	94 30	94 10
Bilety rentowe Como.	18 —	17 50
Losy Zakładu kredytowego . .	130 —	129 75
„ tryestskie na 4½% . . .	109 —	107 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	87 50	87 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 50	33 —
„ Księcia Clary „ 40 „	31 50	31 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ Miasta Budy „ 40 „	29 25	28 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 —	19 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	776 —	774 —
„ zakładu kredytowego . .	181 50	181 40
„ „ Eskont. niż. austr.	621 —	617 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	434 —	432 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1772	1770
„ „ rządowéj.	191 50	191 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	134 50	133 50
„ „ Pardubickiéj	125 75	125 50
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	249 —	247 —
„ „ Galicyjskiej	200 —	199 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	100 25	100 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	100 30	100 10
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	89 —	88 75
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	118 35	118 25
Paryż 100 franków	7	46 70	46 60

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 60	16 50
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wagę. . .	5 69	5 68
„ „ obrączkowe . .	5 69	5 65
Złoto al marco.	5 68	5 66
Napoleondory	9 48	9 48
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 5	10 —
Luidory.	9 75	9 70
Suwereny angielskie.	12 3	12 —
Imperyały rosyjskie	9 75	9 70
Srebro	117 75	117 25
„ kupony	117 75	117 25
Talary związkowe	1 77½	1 76½
Pruskie bilety bankowe	1 78	1 77

Lwów 14 Marca.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 67	5 61
„ austryacki	5 69	5 63
Półimperyał rosyjski	9 78	9 67
Rubel rosyjski.	1 86	1 84
Talar pruski	1 80	1 78
Listy zast. gal. bez kup. wal. austr.	73 —	72 20
„ „ „ „ mon. kon.	76 60	75 80
Obligi indemn. bez kuponu . .	71 73	70 93
Pożyczka narodowa bez kuponu	79 95	79 20
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	200 50	198 50

Warszawa 15 Marca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	83 17	—
kupon . . . . „	—	1 83⅓
Listy zastawne III okresu . rubli	13 96⅙	—
kupon	—	— 13⅚
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	67 —	66 50
„ „ „ warszaw.-bydgos.	84 —	83 50

Wrocław 15 Marca.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	84⅜	84¼
Polskie bilety bankowe	85⅜	—
„ Listy zastawne	79½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 13 Marca.	
Renta 3%	66 75

Londyn 13 Marca.	
Konsole	91¾

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki*. 6. 30 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6.40 wieczór.

☛ Przedostatnie przedstawienie przed wyjazdem na kurs letni. ☚

TEATR POLSKI W KRAKOWIE pod Dyrekcyą ***Adama Miłaszewskiego.***

We Czwartek dnia 17 Marca

ZBÓJCY.

Tragedya w 5 Aktach, przez Fryderyka Szylera

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* — Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*